

Renata Zar, Teatr ma

To jest teatr najprawdziwszy na świecie,
Najprawdziwsza komedio-tragedia,
Choć pod maską swe twarze skrycie,
Wiem, kto rolę najlepszą odegra...
Ty kretynko, ty idiotko,
Przecież mogło być tak słodko!
Ja ci w domu raj stworzyłem
Nie paliłem, mało piłem.
Zarabiałem, jak umiałem,
Na osobnym łóżku spałem,
Żebyś był wypoczęta!
A ty chodzisz wciąż nadęta.
I udajesz wielką damę!
A koszule niewyprane!
Po teatrach ciągle chodzisz!
Jesteś jak wystygły prodiż!
Tobie tylko kiecki w głowie!
Ja przez ciebie stracę zdrowie!
Mózg ci rozmazał szminką,
Ty idiotko, ty kretynko!
Najciekawsze są zwykle wieczory,
Ciche zmierzchy jesienno-zimowe,
Kiedy chandry podchodzą jak zmyry,
By wieść swoje rozmowy domowe.
Ty idioto, ty kretynie,
Przecież miało być jak w kinie!
Ja prócz razowego chleba
Potrzebuję trochę nieba,
Trochę ciepła i błękitu,
A ty chrapiasz aż do świtu!
Przemęczony jesteś pracą?!
Czemu ci tak marnie płacą?!
Mógłbyś ze mną porozmawiać!
Przestań głupka wciąż udawać!
Ściągnij ten tandetny krawat!
To już dzisiaj trzecia kawa!
Czyś ty huzar, czy atleta?
Na co w domu ci kobieta!
Wreszcie rzucę cię z ochotą,
Ty kretynie, idioto!
Mąż i żona namiętni wrogowie,
Którzy w bitwie ostatniej nie zginą,
Chociaż nóż czai się w każdym słowie,
Zamiast krwi łzy serdeczne popłyną!
Ty wariatko! Ty bęcwale!
Kiedyś było tak wspaniale...
Ty popsulaś sama wszystko,
ty domowa terrorystko!
Ty fajtlapo, ty lebiego
przyłożyłeś się do tego!
Mam cię już po dziurki w nosie!
Chcesz mieć żonę czy gosposię?!
Twoja wina! Twoja wina!
Ty zaczynasz! Ja zaczynam?
Więc ostatni toast wnieśmy
Za rozstanie! I cześć pieśni!
Nie odejdę na złość tobie!
Wiesz, herbatę może zrobię...?
Ja cię przecież kocham stale,
ty wariatko... Ty bęcwale...